

„W znaku działalności pokojowej” (Napisal dla „Nowego Świata” E. WARZYCKI)

Zwolennicy teorii uzależniania losów haszego globu od jego stosunku do innych planet, wirujących w niewymiernych przestrzeniach twierdzą, że ostatnie zbliżenie Marsa do ziemi (jakie szczególnie, to flirtno odbywa się tylko raz na dziesiątki lat!), wpłynęło wojowniczo na ziemską atmosferę. Dowodem ma być serię zamachów i buntów, od znanego z swej awanturności Koda bałkańskiego, sięgających po dostojne wieki Chin i Egiptu.

Dyplomatyczne kłopoty Europy, mające wgląd w machinacje zakulisowe, wiedzą dobrze, że w wszystkich tych sprawach wojennych Marsa, maczają swe krwawe dłonie władcy na Kremlu, z całym piętnastym podejściem tradycyjny program swych poprzedników z Zimowego Pałacu: utrzymywaniem świata w ciągłym napięciu, torować drogi ekspansji rosyjskiej.

A już całkiem nieastrologiczny pogląd na mącieli pokoju żywi Polska, skazana na niebezpieczne sąsiedztwo organizatorów band dywersyjnych, trapiących nasze pogranicze. Szybko postępująca organizacja obrony kresów wschodnich, rząd nasz stara się przekonać sojuszy, że doskonale zdaje sobie sprawę z ich intensywności, kumulujących w wywołaniu zbrojnego powstania na kresach wschodnich.

Poza tym jednym przymusowym pokojem w stronę militarną, dyktowanym potrzebą samoobrony, nasza działalność społeczno-państwowa stała obecnie w znaku pokoju, a w ostatnich kilkunastu dniach najgłośniejsze w niej rozbrzmiewały hasła oświatowe. Złożył się na to i początek roku szkolnego i między-narodowy kongres nauczycieli szkół średnich, który na siedzibę obrad ustanowił w tym roku Warszawę. Po kongresach oświatowych, odbytych w Paryżu, Luksemburgu, Gandawie, Strasburgu, Pradze, naszej stolicy przyszedł zaszczyt goszczenia, w swych murach ludzi, zastanawiających się nad jednym z najważniejszych zagadnień, jakim jest ukończenie systemu szkolnictwa.

W niepodległej Polsce wiele już uczyniono dla rozpowszechnienia oświaty, co najłatwiej w najwyomienionej ilustracji cyfr. Gdy w roku 1910 było w Polsce szkół niszczących 18,404, a uczniów 2,411,836, to obecnie jest szkół niszczących 27,414, a uczniów 3,197,008.

Szkół średnich było w roku 1910 na całym obszarze państwa 463, uczniów 126,179. Obecnie jest szkół średnich 762, uczniów 227,129.

Zas liczb uczniów wyższych wzrosła z 12 na 16, a liczba słuchaczy z 15,203 do 37,564.

Niestety, ekspansji ilościowej szkół, nie dotrzymał kroków jakościowy rozwój szkolnictwa, wykazujący dotąd dotkliwy brak, kumulujący w chaotycznym programie. Trudność przeprowadzenia jednolitego systemu w trzech dziesięciu zaborach, niedostatecznie ukwalifikowany materiał nauczycielski, farsa i antagonizmy międzyzaborowe, nabyły pospiesznie odrzucając dawne metody, jako obcych, zanim zdążyło się wypracować i wypróbować własne, wreszcie ogólna rozprężność i powojenne, jakie ogarnęło i młodzież i jej wychowawców — wszystko to razem wzięte, utrudnia podniesienie poziomu oświaty.

Tem większą doniosłość posiada kongres, wnoszący szeroki widok do dziedzin, która niewątpliwie winna stać się wspólną ojczyzną wszystkich przodków i pionierów kultury. Tedy przedstawiciele 10 narodowości omawiali w Warszawie rozmaite systemy nauczania, rozważając możliwości zaprowadzenia wspólnego systemu na całej kuli ziemskiej. Ważnym punktem obrad był stosunek szkół średniej do niższej i wyższej i powiązanie tych stopni przebieżących spójnymi ogniwami logicznego programu. Zwalczenie szablono szkolnego, uzgodnienie wydziału szkoły i rodziny, różnicowanie nauczania podług uzdolnień młodzieży, zróżnicowanie pracowników uniwersyteckich, o które kwestie godne i wymagające jak najwęższej wymiany myśli, którą umożliwił kongres w Warszawie.

(Ciąg dalszy w jutrzejszym numerze)

DYPLOMACI BOLSZEWICZY USŁOWALI SIĘ PRZEMYCIĆ

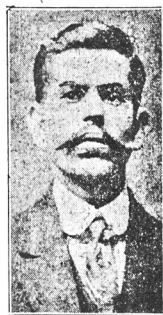
WASHINGTON, 4 października. — M. Dumbadze, bolszewicki dyplomata gruziński, przedstawiciel wstąpił jako przedstawiciel Kaukaskiej Republiki Kawkazkiej zgłosił się do biura sekretarza stanu Hughesa, domagając się akredytowania przy rządzie St. Zjedn. jako dyplomaty Związku Radzieckiego. Dyplomata Republiki Kawkazkiej, Asystent sekretarza stanu White oświadczył, że Stany Zjednoczone nie uznają Związku Republiki Kawkazkiej i naraził u-

ważał za przedstawiciela Republiki Gruzjińskiej, pełnomocnego posła, Lejza republiku N. Kaszili. Dyplomata Dumbadze niezdolny z odpowiedzi asystenta sekretarza White'a, domagał się użyczenia mu audjencji u sekretarza stanu Hughesa. Asystent White'a niecierpliwym i aroganckim „bolszewickim” dyplomata, wskazując na otwarte drzwi, oświadczył skonstruowanemu dyplomacie bolszewickiemu, że rozmowę uważa za skończoną.

Stany Zjedn. mogą zapobiedz wszelkim wojnom

Gdyby się zdecydowały wstąpić do Ligi Narodów — Twierdzi były premier Francji Briand

AKTORZY TAJEMNICZEJ ZBRODNI W NEW BEDFORD, MASS.



Josef J. Zujewski, ofiarą tajemniczego mordu w New Bedford, Mass.

GENEWA, 4 października. — Były premier francuski Aristide Briand, przemawiając podczas jednej z ostatnich sesyj zgromadzenia Ligi Narodów, wyraził przekonanie, że przysłanie Stanów Zjednoczonych do Ligi Narodów, położyłoby kres wszystkim wojnom. Opinia doświadczonego dyplomaty francuskiego spotkała się z ogólnym uznaniem. Mimo to jednak zgromadzenie Ligi Narodów przed odwołaniem swej regularnej sesji, nie pozwoliło na tych oficjalnych krokach dla zaproszenia Stanów Zjednoczonych do Ligi Narodów, jako jednego państwa, którego sama obecność w organizacji, dokonywałaby się, czego usiłują z pewnością wpływami, doświadczeni 42 państwa — obecnych członków Ligi Narodów.

BIJ MEŻA W LEB ŻELAZNĄ PAŁKĄ

Jeżeli ośmieli się podnieść na ciebie rękę — Takiej rady udzielił sędzia żonie bity przez męża



Karolina Juszynska, trzecia, żona Juszynskiego, znikała w tajemniczym sposobie po dokonaniu morderstwa

NEWARK, 3 października. — „Jeżeli mąż twoj bije cię, przystygnij sobie porządnie szlabę żelazną i wal go w leb, a potem zwołaj ambulans i odwieź go do szpitala”, takiej rady udzielił wczoraj sędzia Grice z Newarku pani Lena Vencili, która się skarżyła sędziemu, iż mąż ją bije.

„Gdy zaś mąż twój wróci ze szpitala i znowu cię uderzy — grzmotnij go drugi raz tą samą szlabą żelazną”, powiedział sędzia Grice i odesłał ją do szpitala. Powtarzając ten sposób, domniemy ma nie przesłanie cię bić, a przekonasz się, że czy wieszniej czy później to odniesie swój skutek.

Chłopiec polski otrzymuje 43,000 dol. za obcięcie wszystkich palców

PASSAIC, N. J., 4 października. — Henry Kiewit, lat 15, którego palce u obu rąk zostały pochwycone przez maszynę i zgniecione do tego stopnia, że okazała się konieczność obcięcie ich z wyjątkiem palca wskazującego u prawej ręki i obawy, aby nie nastąpiło zakażenie krwi, otrzymał 43 tysiące dolarów odszkodowania, przynależnych mu wyrokiem sędzię Newmana w obwodowym sądzie w Alton, N. J. Ojciec chłopca, Josef Kiewit, wniósł skargę przeciw kompanii National Combs, Passaic, N. J., domagając się 126,000 dolarów odszkodowania za stracone palce syna.

Kanada przewidyuje rozpamięcie imperjum Wielkiej Brytanii

JEŻELI DOMINJA ANGLIEJSKA NIE BĘDĄ MOGLY WYPOWIADAĆ SIĘ WŁASNYM IMIENIEM

WINNIPEG, 4 października. — Premier Kanady W. L. Mackenzie King, przemawiając na konferencji delegatów kobiecych klubów demokratycznych, wyraził przekonanie, że wszelkie usiłowania ze strony rządu angielskiego, zmierzające do uznania międzynarodowych umów ograniczenia zbrojeń, nie przebiegną bez wyrażenia zgody przez Dominia bez wyrażenia zgody przez te Dominia za pośrednictwem swych parlamentów dla obrony międzynarodowych umów, będzie powodem rozpamięcia się związku państwa Wielkiej Brytanii na niepodległe państwa, cz-

mu nie zdolają przeszkodzić ani groźby, ani odwołanie się do solidarności rasowej Dominów, dla których interes państwowy byłby dla najwęższego nakazem.

CZWARTY LIST

JULIUSZA KADENA

BANDROWSKIEGO

„Z PODRÓŻY WARSZAWA-LONDYN”

wydrukowany będzie w jutrzejszym numerze „Nowego Świata”

Polska czci wóbec światła pamięć prez. Wilsona

Głosnicie w wyborach na prezydenta!

Jeżeli pragniecie głosować — trzeba się **REGISTROWAĆ!** Rejestracja odbywa się od 5go do 10go października, od godz. 5ej po południu do 10.30 wieczorem. W czwartek 11 października, całe dzień od 7 rano do 10ej wieczorem.

ALI HUSSEIN, KRÓL ARABJI, ABDYKOWAŁ

Z POWODU NIEMOŻNOŚCI OBRONY MŁODEGO KRÓLESTWA

Napadniętego przez wojownicze plemię Beduinów

KAIRO, 4 października. — Król Arabji Hussein, twórca królestwa Hedżasu, abdykował ze swego tronu na rzecz swego syna, króla Transjordanii, z powodu niemożności obrony swego młodego państwa, najechanego przez wojowniczych Beduinów, plemię nabi Wahabitów.

Król Hussein, nie mogąc obronić swej stolicy Mekki, zagrożonej oblężeniem Wahabitów, przebiegł swą stolicę do miasta portowego Jeddah, położonego nad wybrzeżem morza Czerwonego. Plemię beduińskie Wahabitów, które w ostatnich tygodniach zdobyło większą część królestwa Arabji Hedżasu, przystąpiło do oblężenia stolicy Arabji Mekki — broniącej przez stałą załogę króla Hussein. Atakujący Mekki uciekli przed oblężeniem, przenosząc się wraz z całym dotychczas do miast portowych, pozostających pod ochroną armii angielskich okrętów wojennych.

Huragan u wybrzeży południowej Ameryki

GUANA, 3 października. — Trzydzieści domów tubylczych zostało zniszczonych na wybrzeżach Guany przez gwałtowny huragan śnieżący przez zachodnich wybrzeżach Południowej Ameryki. Szkody wyrządzone pożarem dochodzą do 200,000 dolarów.

TURCY GROŹĄ WYRZUCENIEM ANGLIKÓW Z MOSULU

LOS-AN, 4 października. — Oddziały wojsk tureckich w Mossulu zaatakowały aeroplany angielskie, z których jeden zestrzelił na ziemi, aresztując jego pilota. Rząd turecki grozi wyrzuceniem sił wojska angielskiego, okupujące miasto Mossul, stolicę nielegalnie bogatego zagłębia łańcuchowego.

MINISTER SKRZYŃSKI PRZEMAWIA NA SESJI LIGI NARODÓW W GENEWIE

Podnosząc zasługi wielkiego prezydenta St. Zjedn. dla powszechnego pokoju

(Polska Agencja Telegraficzna)

WARSZAWA, 4 października. — Podczas czwartkowej sesji zgromadzenia Ligi Narodów przedstawiciel Polski, minister spraw zagranicznych, Skrzyński, wygłosił знаmienne przemówienie, w którym przypomniał zasługi zmarłego Prezydenta Wilsona, dla zapewnienia powszechnego pokoju. Wyjątek z przemówienia ministra Skrzyńskiego, brzmi następująco: Pragnę tutaj wywołać w pamięci postać wielkiego człowieka, będącego natchnieniem wszystkich naszych wysiłków. Każdy wyraz ułożonego przez nas planu, jest odbiciem jego szlachetnego ducha, którego płodem są wszystkie pokojowe umowy, jak i obecny plan ograniczenia zbrojeń. Jest moim obowiązkiem w obecnej chwili, gdy stoimy w przedwiośnie ukończenia wielkiego dzieła zabezpieczenia pokoju dać wyraz głębokiemu uczuciu polskiego narodu i wywołać tu z wzniesionej pamięci nazwisko, które powinno być napisane na stropie świątyni pokoju, nazwisko, które przyszłe wieki będą wznosić ze wzruszeniem, a które Polska otoczyła czcią wiecznej wdzięczności, nazwisko Prezydenta Woodrow Wilsona”.

AMERYKANIE DOSTAJĄ OLBRYZME KONCESJE KRUSZCOWE W GRUZJI

Otrzymują eksploatację rud manganowych na przeciąg 25 lat — Z zastrzeżeniem ulepszenia komunikacji i zwiększenia wydajności kopalni

MOSKWA, 4 października. — Długa i zaczęta walka, trwająca od szeregu miesięcy pomiędzy rządami amerykańskimi i angielskimi, zakończyła się zwycięstwem kapitalistów amerykańskich z firmą W. A. Harpman Co., z New Yorku, którzy uzyskali 25 letnią koncesję na eksploatację kopalni rud manganowych w Gruzji, zakończyła się zwycięstwem kapitalistów amerykańskich z firmą W. A. Harpman Co., z New Yorku, którzy uzyskali 25 letnią koncesję na eksploatację kopalni rud manganowych z zastrzeżeniem ulepszenia komunikacji dla ułatwienia wywozu eksploataowanej rudy przez rozbudowę przystani w porcie Zestafon Czarnego Poli, dokąd ruda jest przesyłana z kopalni, oraz zwiększenia produkcji rudy z 500 tysięcy ton rocznie do miliona.

Finansiści amerykańscy uzyskali wyjątkowe prawo do eksploatacji 10,000 mil kwadratowych powierzchni — pod którą znajdują się najbogatsze pokłady rudy manganowej, zawierające w swym wnętrzu około 150,000,000 ton rudy najbogatszej na całym świecie.

Skutkiem zderzenia pociągów w tunelu w mieście Morguville w prowincji nadreńskiej, pięć osób zostało zabitych, a dwadzieścia rannych. Zdarzenie miało miejsce w Anglii podczas nieuroczennych sygnałów ostrzegawczych pociągów pospiesznych o zatrzymaniu pociągu lokalnego w tunelu z powodu zepsucia lokomotywy.

Zmowa w celu dokonania samobójstwa bieżnia kabiny w Anglii podczas letniego wycieczek każdej osoby, która poostanie przy życiu.

Pojedynki wśród fałszywych winobliż są na porządku dziennym. Ostatnio „lew” fałszywcy — postać Parimaci stoczył krawywy pojedynkę z właścicielem Pignatelli, przewodniczącym Związku Arditi, który się ucel obronił, opuszczając domającego się narad, bimbosza maszynowego na wszystkich przeciwników fałszywcy.

W poniedziałek, dnia 6-go października odbędzie się w Domu Narodowym zwykłe posiedzenie, na którym Red. POLLES wygłosi odczyt na temat: PRZEMIANY SPOŁECZNE

Głos zabierze też ob. GRUBERSKI z Brooklyn, który przed kilku dniami wrócił z Polski. Ob. Gruberski opowie o swojej wycieczce u Marszałka Piłsudskiego, jakoteż o rozmowach z wybitnymi osobistościami w Kraju.

Ze względu na ważne sprawy, jakoteż na ciekawe pogadanki zapowiedziane na ten wieczór, prosimy o liczne i punktualne przybycie.

WSTĘP WOLNY DLA WSZYSTKICH!

„OBRAZKI Z POLSKI”

Korespondencja pod powyższym tytułem Tadeusza Wieniawy-Długosowskiego ukazuje się we wtorkowym numerze „Nowego Świata”

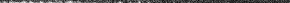
Trzę korespondencji: CIEKAWY ROK — CUD CZĘSTOCHOWSKI — GENERAL JANUSZAJTIS I GOŁĘBI — PERŁY HUMORU.

W ŚRODOWYM NUMERZE „NOWEGO ŚWIATA” podamy korespondencję Tadeusza Wieniawy-Długosowskiego z Warszawy pod tytułem:

„KOŃ SAWINKOWA”

Korespondent nasz w zwykły sobie interesujący sposób opowiada sprawę ukorzenia się Borysa Sawinkowa przed sowietami.

Józefa Piłsudskiego



178 179 180

BROOKLYN INDUSTRIAL PAGE

BROOKLYN

BROOKLYŃSKA STRONA HANDLOWA

„LUTNIA”

Już uroczne lato minęło. Jak mija sen, lub jakieś tajemnicze marzenie. Jesień nadeszła i odkryła nam swoją martwą powłokę. Smutno i ponuro.

Liście żółknie i z drzew opadają. Płaczno już nie śpiewa. Kwiaty wieniącej i swoje główki do ziemi chyla. Czyż życie ludzkie tak samo się kończy smutno i ponuro?

Komu smutno i przykro, kto chce się rozweselić i uprzyjemnić wieczór, niech przyjedzie do Domu Narodowego, nr. 261-7 Driggs Ave., Brooklyn, N. Y., tylko przed 7-mą godziną wieczorem, dnia 5-go października, r. b. Tam T-wo Śpiewu Lutnia będzie grało nadzwyczajnie ciekawie i pięknie czerkatoekowy dramat pod tytułem „Czartowska Ława”.

Rzecz dzieje się w Krakowie, na wsi. Niedługo na osobie przypominającej sobie te dziecinne lata, to czasy życia w polskiej! Będzie to przedstawienie jakiegoś jezre w Brooklynie nie było! Będą tam grali amatorzy nie tylko z

Greenpoint ale z całego Brooklyna. Oni to zachęcają publiczność swoją grą, przepiękną i śpiewami chóralnymi, to duetami. A te uroczne melodie pełne tajemniczej tęsknoty, nie tylko że młodych ale i najstarszych zachęcają.

OBSERWATOR.

WAŻNE ZAWIADOMIENIE

Komitet Budowy Szkoły Ludowej w Brooklynie zwołuje nadzwyczajne posiedzenie na dzień 5-go października, punktualnie o godz. 8-iej wieczorem, w sali Domu Narodowego, 261-7 Driggs Ave. Delegaci Komitetu, stanowiąc obywateli są przybyć na posiedzenie. Sprawa wielce ważna, ponieważ będzie ostatecznie omówione postanowienie budowy szkoły.

A. J. Jądło, sek.

Otwarcie Szkoły im. Marii Konopnickiej

Przypominamy o otwarciu szkoły, które nastąpi dnia 12-go października, o godzinie tej wieczorem. Na uroczystość tę zapraszamy Rodziców, Opiekunów i



Francuskie kobiety, które wyszły za mąż za żołnierzy amerykańskich podczas wojny światowej założyły własny klub w Chicago

znajomych dzieci, uczęszczających do szkoły. Wstęp wolny. Za Zarząd Szkoły M. Konopnickiej.

A Salik, kierownik.

W pogoni za milionami!

„Niedługo, aby uśmiech miliony, zaprzędył duszę czartu!” Po wyczerpanym programie nastąpi promiowanie zegarka. — Wstęp wolny. Początek punktualnie o godzinie 5 po południu. Mile wszystkich zaprasza Ks. W. Trzpięczyński.

WIECZOREK NAUKOWY.

W niedzielę, dnia 5 października, odbędzie się wieczorek naukowy w sali św. Krzyża, — 161 — 15 ulica, w South Brooklyn, N. Y.

Niektórzy podpisani wygłoszą nadzwyczajny wykład na temat „Kilka katechizmów szczęścia”. Po wyczerpanym programie nastąpi promiowanie zegarka. — Wstęp wolny. Początek punktualnie o godzinie 5 po południu. Mile wszystkich zaprasza Ks. W. Trzpięczyński.

GLEN COVE, L. I.

Niniejszym zapraszamy Szanowną Polonję do przybycia do Domu Narodowego na przedstawienie obrazu ruchomych pod tytułem „Cud nad Wisłą”, które odbędzie się w niedzielę, dnia 5-go października, br. w sali Domu Narodowego, 10 Hendrick Ave. Wszystkie napisy są po polsku. Pierwsze przedstawienie odbędzie się o godz. 3-iej popołudniu. Drugie o godz. 7-iej wieczorem. Wstęp od dzieci 15 centów; dla dorosłych 50 centów.

ZNANA FIRMA REALNOSCIO- WANKIEWICZ I LACZY SIĘ Z DRUGĄ, TWORZĄC KORPORACJĘ

Zajmujemy nowy, obszerny lokal W ostatnich dniach zorganizowana została polska spółka realnościowa, będąca następstwem połączenia się dwóch firm realnościowych, prowadzących interes w South Brooklyn. Jedno z nich czyniło interesy biur tej dzielnicy, głową którego jest Edward C. Ankiewicz, oraz Władysław Kowalewski, przyszło do porozumienia z biurem, zarządzanym przez Marjana Janińskiego i Franciszka Pyska i od tej chwili interes prowadzący będzie wspólnie. Czarne korporacje stanu New York zostały już podjęte. Biuro ob. Edwarda C. Ankiewicza, mieszczące się do tej pory przy 717-5ta Ave. zostanie w najbliższym czasie zamknięte, ponieważ miesiąc się będzie nadal w wspaniałym, obszernym biurze nr. 648—4ta Ave. róg 10-iej ulicy, a więc w odległości dwóch bloków od stacji subwajowej, który to fakt dodatnio wpłynie musi na dalszy rozwój spółki. Znaję ob. Ankiewicza i Kowalewski, jako ludzi energicznych, dalekosiężnych i mających zaufanie klientów, wierzyć należy, że nowa spółka spotka się z sukcesem od samego początku.

SOUTH BROOKLYN.

Nauka języka polskiego dla dzieci w szkole św. Krzyża, — 161 — 15 ulica w South Brooklyn, odbywa się w środy i piątki od godziny 3 po południu do 6 w wieczór.

Nauki udziela Ks. W. Trzpięczyński.

NOWY INTERES

Zawiadamiamy osoby interesowane, że nowy zakład elektryczny otwarty został w Greenpoint przy 124 Eagle ulicy, właścicielem którego jest S. V. Giblewski. W sklepie ob. Giblewskiego na

być również można najrozsądniejszą przybory elektryczne po umiarkowanej cenie.

Rodzina ofiar bandy złodziejskiej

ELIZABETH, 3 października. — Jan Gawron, zamieszkały pn. 141 Magnolia St., wyszedł w wtorek wieczorem ze żoną do miasta za sprawunkami na zimę dla dzieci i siebie po powrocie do domu znaleźli mieszkające spłądowane przez złodziei i wszystkie rzeczy powyrzucane do góry nogami. Z łutra, w którym były zachowane więcej wartościowe rzeczy złodzieje wyrwali zamek zabierając nie tylko rzeczy, które przedstawiały dla nich jakąś wartość. Mimo, że w tym samym domu zamieszkuje sześć rodzin nikt nie widział złodziei wchodzących ani wychodzących z domu.

Dziecko ginie w uściskach niedźwiedzia

CHICO, Kal., 1 października. — Trzylatka Georgia Pepper została zraniona w smiertelny uścisku niedźwiedzia w oczach swojej matki, która osłupiała z przerażenia nie mogła dopomóc dziecku z pomocą. Niedźwiedź uważył za właściwe przetrzymać na łapach przez szpiatów Peppers nigdy nie strasząc od czasu swego uwiązania dzikich instynktów i przyjmował spokojnie powroty rzucając mu przez dłoń.

Boston Reliable Shoe Store

A. JUSKO, właściciel 182 Driggs Ave., Brooklyn Najlepsze obuwie dla całej rodziny po najniższej cenie. O'BOY, specjalista dla chłopów \$3.50

Do Mężczyzn i Kobiet Cięższych na Ruptur.

Czy potrzebujecie pomocy lub pomocy przy porodzie, bądźże bracie, czy asystować na płacy itd. Przyjdźcie do nas. Wyświadczymy wszelkie usługi i asystować w waszym domu. Zawsze jesteśmy tu, ile potrzebujecie. Nasza siedziba jest na miarę i dani na cięciach. Ceny: \$2.00, \$4.00, \$6.00, \$7.00 i wyżej. H. PRYLUK, PH. G. Wasze góry służą Was bezpłatnie. Wskazane przez spółkę RED CROSS PHARMACY 682 Third Avenue, BROOKLYN, N. Y. Dowiadujemy się o wszystkim za pał.

„SAY IT WITH FLOWERS”

Daj wyraz swojemu kłopotowi i powieś obrazek. Kwiaty są najlepszym uzupełnieniem dekoracji. Nikt nie jest tak bogaty, jak ten, który ma w domu obrazek kwiatów. Jeżeli chcesz sprawić komuś miłą chwilę radości, nawiązanie do telefonowania do tej firmy dowiedzieć się o wszystkim. Telefon 437 Greenpoint. Właściciel KWIAATY 886 Manhattan Ave., Brooklyn, N. Y. Sprzedawca: HARRY J. JACOBSON 115 Metropolitan Ave.

Strajkierzy aresztowani

WALTHAM, Mass., 2 października. — Podczas demonstracji strajkierów przed fabryką zegarów Waltham Watch Co., dwóch robotników zostało aresztowanych pod zarzutem zakłócenia spokoju publicznego. W demonstracji wzięło udział przeszło 2,000 strajkujących robotników. Zarępowali urzędnicy fabryki sprowadzić z okolicznych miast rezerwy policyjne do pomocy.

Najstarszy osadnik w stanie Oregon, Ezra Meeker, liczący lat 90, który przed sześćdziesięciu laty przebył całą Ameryką pomiędzy Dayton, Ohio i Oceanem Spokojnym w worek zapakowanym w dwa woły będzie miał sposobność przejechać tą samą trasą w aeroplanie rządowym. Władze lotnicze dały starcowi pozwolenie na jego własne żądanie w obrotwie, że nadpółwieczna podróż może być zbyt wielkim wyświekiem dla 90-letniego starca mimo, że będzie trwała tylko 20 godzin w porównaniu do dziesięciu miesięcy, które Meeker żył na przejażdżenie dwóch tysięcy mil ze stanu Ohio do Oregon.

Młyn wodny w stanie Maryland w miejscowości Jysgum, Md., będący w nieustannym ruchu od sto dwudziestu lat przeszedł w ręce trzeciego z rzędu pokolenia właściciela Higginsonów, od których przyszedł nazwę miejscowości, do której niezmierzony młyn się znajduje.

Import towarów do Stanów Zjednoczonych za miesiąc sierpień bieżącego roku, wyniósł 254,523,590 o 30,807,071 więcej niż import za ten sam czas w ubiegłym roku.

Eksport towarów amerykańskich w tym samym czasie wyniósł 520,935,726, to znaczy więcej o 19,525,534 niż eksport w tym samym czasie ubiegłego roku.

Huguenot 4122. DR. N. SCHEIDLINGER

Dentysta chirurg 603 Third Avenue NAJLEPSZE CENY. Róg Prospect Ave., Brooklyn.

POLSKY LEKARZE

Telefon: Greenpoint 5715. DR. LOUIS S. GRZYC

102 Kent Street, Brooklyn, N. Y. 100. Manhattan Ave. i Franklin St. Od 1 do 4 popoł. i od 8 do 12 rano. W niedzielę od 11 do 2 po południu.

Dr. Oryginalny lekarz z Europy i korporacji znow swą praktykę.

Telefon: South 595. St. M. Lewandowski, M. D.

Specjalista-Chirurg. GODYN: 8 do 9 rano, 1 do 2 popoł., 8 do 9 wiecz. W niedzielę i święta od 8 do 12 rano. 707 Fourth Ave., Brooklyn, N. Y. blisko 12th Street

Dr. Franciszek W. Wiński

Doktor Biura w Brooklynie. 568 Leonard St. 116 North 9th St. blisko Nassau Av. blisko Berry St. Od 1 do 2 popoł. Od 4 do 10 rano. Od 4 do 8 wiecz. Telephone: Greenpoint 2422, 2722

Telefon: Stages 2135. HENRYK SOKAL, M. D.

383 South Third Street. Miasto Union Avenue. BROOKLYN, N. Y. Godyny urzędów: od 12 do 1 po—od 4 do 8 wiecz.

Telefon: Greenpoint 2183. STANISŁAW NOWAK

podłogi parkietowe wszelkiego rodzaju; także podłogi skrobane i otwieranie drzwi. 628 Humboldt St. Róg Driggs Ave., Brooklyn, N. Y.

Telefon: Greenpoint 2184. Dr. W. BORAK

CHIROPRAKTOR. Stępy Palmera. 628 Humboldt St., róg Driggs Ave. Brooklyn, N. Y. Greenpoint. Długość od 3-iej do 8-iej wieczorem.

FABRYKANCY GRAMOFONÓW

starać się prześcignąć jeden drugiego w konstrukcji swych maszyn, aczkolwiek są one obecnie szczerze doskonałości. — Ceny

POSIADAC W DOMU GRAMOFON JEST RZECZYWIŚTA ROZKOSZA

Splaty \$1.00 tygodniowo — Największe rekordy i rolki

PSZCZOŁA MUSIC SHOP

151 WYTHE AVE., BROOKLYN, N. Y.

TELEFON 1390 GREENPOINT

ALEXANDER W. BLIZINSKI

POLSKI PRZEDSIĘBIORCA POGRZEBOWY (UNDERTAKER)

Samochody do wynajęcia na wszelkie okazje

167 METROPOLITAN AVENUE Brooklyn, N. Y.

(naprzeciw polskiego kościoła).

Dwa główne punkty

Czysty Harmonijny ton i doskonałe i gustowne wykonanie te zalety mają wyłącznie Pianole i Gramofony, które my sprzedajemy.

Zapas polskich rekordów i rolek przewyższa wszelkie inne sklepy.

Gramofony, Pianole i Radio na spłaty. Pierwszą ratę w całości — najniższa cena.

FIFTH AVE. GRAFONOLA SHOP, INC. (Fiuist i Woźniak Piano Co.)

708—5ta Ave., róg 22-iej ulicy, So. Brooklyn, N. Y. Telefon: South 5123

KOMITET IM. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W NEW YORKU

WESOŁY WIECZOREK

W SOBOTĘ, 18-GO PAŹDZIERNIKA, 1924 ROKU w Domu Narodowym, 19-23 St. Marks Place (East 8ma ulica) w New Yorku

Tańce do rana — Bufet smakołyków — Zabawy Towarzyskie — Gry — Poczta Miłości — Loteria — Konkurs dociepów — WSTĘP 50 CENTÓW — POCZĄTEK O 7:30 WIECZOREM

Upraszta się Szanowną Polonję o przybycie. KOMITET

ANTONI KWARCIAŃSKI

Najstarszy Polski zakład pogrzebowy w Brooklynie, urządza pogrzeby po cenach przystępnych

STANISŁAWA KWARCIAŃSKA WŁAŚCICIELKA

11 Newell Street, Brooklyn, N. Y.

Brooklyn, N. Y.

11 Newell Street, Brooklyn, N. Y.

11 Newell Street, Brooklyn, N. Y.

11 Newell Street, Brooklyn, N. Y.

11 Newell Street, Brooklyn, N. Y.

11 Newell Street, Brooklyn, N. Y.

11 Newell Street, Brooklyn, N. Y.

11 Newell Street, Brooklyn, N. Y.

11 Newell Street, Brooklyn, N. Y.

11 Newell Street, Brooklyn, N. Y.

11 Newell Street, Brooklyn, N. Y.

11 Newell Street, Brooklyn, N. Y.

11 Newell Street, Brooklyn, N. Y.

11 Newell Street, Brooklyn, N. Y.

11 Newell Street, Brooklyn, N. Y.

11 Newell Street, Brooklyn, N. Y.

11 Newell Street, Brooklyn, N. Y.

11 Newell Street, Brooklyn, N. Y.

11 Newell Street, Brooklyn, N. Y.

11 Newell Street, Brooklyn, N. Y.

11 Newell Street, Brooklyn, N. Y.

11 Newell Street, Brooklyn, N. Y.

11 Newell Street, Brooklyn, N. Y.

HRABIA MONTE CHRISTO

ALEKSANDER DUMAS
(OJCIEC)ROMANS
(Praktyczny i frazajski)

(Ciąg dalszy.)

— I wskazuje go nam? — zapytał młodzieńco.

Nortier wrócił wtedy na nieszczerzawego młodzieńca swe słodkie, pełne przejmującej melancholii spojrzenie, któremu tak często uszczerbiano Walentynę. Potem jednak skierował swój wzrok na dalek wesołość i tak je pozostawił z zastawiającą uporczywością.

— Chcesz, panie, ażeby wyszedł? — odezwał się na koniec z beznamiętnym bólem Morrel, który zrozumiał wreszcie ten wzrok.

— Tak jest.

— Czy będzie mógł powrócić jednak?

— Tak.

— Któż ma wyjść ze mną? Czy pan prokurator królewski?

— Nie.

— Więc doktor d'Avrigny? Ty zaś, panie, pozostać przagniesz ze swym jedynie synem?

— Tak.

— Dobrze — zawołał de Villefort z radością — szczęśliwy, iż rozmowa odbyła się sam na sam. Lek zadziałł jednocześnie. Co takiego ten stary straszny miał mu do powiedzenia?

Doktor tymczasem wziął za rękę Morrella i wyszedł z nim razem do sąsiedniego pokoju, drzwi zamknął za sobą.

Po kwadransie, drzwi te otworzyły się ponownie i wyszedł na ich próg de Villefort w swoim krokiem, ze słowami: „proszę wejść” — a następnie poprowadził ich do krzesła Nortiera.

Twarz prokuratora królewskiego w czasie tego krótkiego kwadransu zmieniła się nie do poznania. Przedstawiając zbieżną nieprawdopodobną a raczej żółtą, stała się szara, jakby jej popiołem posypano. Wskłada rżnię palce widniały na policzkach, zapadły nagle, na skroniach — na czoło.

Panowie — rzekł głosem dziwnie cichym, przytłumionym — dajcie mi słowo honoru, iż strasza ci, tajemnica zagrzebaną zostanie w pierśsiach waszych.

— Ależ! zawołał Morrel — więc zbrodniarze!

— Bądź pan spokojny — rzekł Villefort — sprawiedliwość będzie wymierzona. Ojciec mój walczył mi mordować, przyciem nie mógłce wątpić, iż domaga się on kary, zemsty pragnie. A jednak i on wraz ze mną was błaga, abyście milczeli. Wszak tak, mój ojciec?

— Tak — wyraził Nortier stanowczo.

Morrel cofnął się w tył, z uczuciem niewypowiedzianej zgory.

— Panie! — zawołał wtedy prokurator królewski, chwytając młodzieńca za rękę — jeżeli ojciec mój, człowiek nieugięty, jak o tym wiem za pewne, domaga się od ciebie tego, to możesz być pewien, iż Walentyna będzie pomęczona — i to okropnie, strasznie!... Nieprawda, mój ojciec?

Starzec dał znak potwierdzenia, zaś Villefort mówił dalej:

— Zna on mnie dobrze i wie, iż na słowo moim polegać można. Ja zaś mu dałem słowo, iż kara osiągnie zbrodniarza. Bądźcie więc panowie pewni i zupełnie spokojni, iż tak właśnie się stanie. Proszę was tylko o trzy dni czasu, nawet sąg wojenny przedzieli nie załatwimy się z tak zagmatwaną sprawą. Po trzech dniach jednak, kara jaka spadnie na zbrodniarza przetrząśnie zdoła z pewnością najbardziej zimnych i nieczułych ludzi chłoby.

— Czy przyrzeczenie to dopełnionem będzie, panie Nortier? — zapytał Morrel starca, gdy doktor to samo pytanie wyrażał warokiem.

— Tak jest — powiedział okiem Nortier, a w jego spojrzeniu rozbiła się radość ponura.

Przysięgnie więc panowie — rzekł prokurator królewski — przysięgnie, że milczenie będziecie, ułtując się nad honorem, domu mego!

Doktor odwrócił się i rzekł słabym głosem: dobrze.

Morrel jednakże wyrwał rękę z dłoni de Villeforta padł raz jeszcze obok łóżka, ucałował czołowiadając rękę Walentyny i wybiegł z pokoju.

Ja już wspominałmy o tym, cała służba opuściła dom de Villeforta w popochu. Prokurator królewski widział się więc zmuszonym prosić doktora, aby ten zechciał wziąć na siebie wszystkie zabiegi, jakie są niezbędne od każdego wypadku śmierci, a zwłaszcza śmierci z tak podejrzanymi okolicznościami.

De Villefort udał się wtedy do swego gabinetu, doktor zaś do lekarza miejskiego. Co do Nortiera, to ten nie chciał odstąpić od swej wauki.

W pół godziny potem d'Avrigny powrócił, prowadząc swego koleżę — doktora. Lekarz umartyn przystąpił objętośnie do zwłok, podniósł zasłonę twarz zmarłej dawałcej okrucieństwa i dokłnął powierzchownie, końcami palców jej o czoło, uszu i ust.

— Niema najmniejszej wątpliwości — rzekł d'Avrigny z westchnieniem — iż biedne dziecko nie żyje.

— Tak jest — odpowiedział lakonicznie lekarz.

Nortier wydał głuche chrapnięcie, a oczy, jego wyrażały tak straszliwe, tak nieudzielne cierpienie, iż doktor d'Avrigny zrozumiał niemię prośbę spojrzeć tylko i odejść raz jeszcze twarz zmarłej dawałcej, cicha i bładą, podobną do wazy upiśnionego anioła.

Lza spłynęła wtedy z oczu Nortiera; tym sposobem biedny paraliżik wyrażał swą wdzięczność szacnemu doktorowi.

Lekarz umartyn wypełnił formularz, zezwalał na pochowanie zwłok i wyszedł pospiesznie, odprowadzony do drzwi przez d'Avrignego.

De Villefort usłyszał przechodzących i stanął we drzwiach swego gabinetu. W paru słowach podziękował lekarzowi, a następnie, zwracając się do pana d'Avrignego, powiedział:

— Dobrze by było sprowadzić księdza teraz; jakiegośkolwiek.

— Najbliższe mleczka — rzekł doktor — jakis bardzo znaczny ksiądz, wóch, czyniący wiele dobrego. Mleczka w sąsiednim zaraz domu. Możemy jego poprosić?

— Doskonale. A tutaj masz oto klucze do drzwi wejściowych i od bramy, ażebyś mógł wchodzić i wychodzić kiedy zechcesz. Ksiądz zaś wprowadzi odrazu do pokoju Walentynę, gdyż ja, doprawdy, zbyt wiele mam na głowie bym był zdolny do zadość czynienia, formułkom grzeczności. Wytlumacz mu to i przepros w moim imieniu.

Gdy d'Avrigny szedł do kapłana, spotkał go właśnie przed domem stojącego, zbliżył się więc do niego z próbą, czy nie zechciałby pomodlić się przy zwłokach córki prokuratora królewskiego, zmarłej niedawno.

— Jest mi już wiadome, panie, — odpowiedział kapłan z słynnym akcentem włoskim — iż śmierć jego domu nawiedziła. — Wiem również od sług, którzy dom ten przed godziną opuścili, że zmarła młoda była dziewczynka i że na imię miała Walentyna. Już pomodliłem się za nią w swym domu będąc, a teraz uczynię to mogę przy jej zwłokach.

— Dziękuję ci za to, panie — rzekł d'Avrigny — a więc zechceł wejść do tego domu załoby i czuć przy zmarłej, jej ojciec będzie ci wdzięczny za to.

Gdy kapłan wszedł do pokoju Walentyny, d'Avrigny go poprosił, ażeby nie tylko się modlił za zmarłą, lecz zechciał się jeszcze zaopiekować żyjącym, ojcem pana de Villeforta, bezwładnym paraliżikiem, na co kapłan się zgodził jaknajchętniej i obietnicy dotrzymał, ponieważ jak tylko d'Avrigny wyszedł na miasto, włoski ksiądz pozamykał wszystkie drzwi z duża starannością, a następnie rozmawiać zaczął ze starcem z dużym ożywieniem.

ROZDZIAŁ XXXV.

Podpis Danglarsa

Dzień, który po dniu śmierci przyszedł, był również mglisty, deszczowy i ponury, jak tamten.

W nocy uszyto suknie śmiertelne i przybrało w nią zmarłą. Mówi o równości w obliczu śmierci, lecz nie wydaje się, by miało to być prawdą bezwzględna. Zbytek bowiem towarzyszy zmarłej i po śmierci, jak to było, i za życia. Suknia śmiertelna uszyta była z najdelikatniejszego bastyu. Ciało Walentyny tonęło przetyłem w powodzi kwiatów i tysięcy świec świecą dokoła niej.

Wieczorem przywołano ludzi przesłania Nortiera z powrotem do jego mieszkania, przyciem starca, ku wielkiemu zdziwieniu de Villeforta, najkrępiej się temu nie opierał, tęgnął spojrzeniem fizyologicznym pełnym kądela Bussonego.

Na noc ksiądz ten sam jeden pozostał przy zwłokach i oddał się do swego domu, gdy dzień już był biały dopiero, nie pozostawiając nikogo na swe miejsce.

Około godziny dziesiątej, jak zarządził, doktor d'Avrigny przybył do domu prokuratora królewskiego i na schodach spotkał się z de Villefortem, idącym do ojca, ażeby się dowiedzieć, jak noc przepędził?

Zastali go w wielkim krześle, które mu łóżko zastępowało, upiśnionego senem słynnym i spokojnym, z uśmiechem nawet na ustach.

Zdziwieni zatrzymali się na progu.

— Patrząc — rzekł d'Avrigny do Villeforta — pokazuje się, iż natura wszystkie boleści przewyciężyła potrafi! Ktoby śmiał powiedzieć — iż pan Nortier nie kochał swej wnuczki, a jednak śpi spokojnie!

— Prawda — odpowiedział de Villefort nieśmiało, anteli doktor zdziwiony, w zdumieniu wprowadzać może ten jego sen. bezstronny, zwłaszcza iż było smartwienie przypadało go o bezsenność.

— Boleść go zmogła! — postawił d'Avrigny d'Avrigny.

I wrocili w zamknięciu do gabinetu prokuratora.

— Patrz!... ja niespełna zupełnie — rzekł de Villefort, pokazując doktorowi łóżko niekniekne — mnie boleść pokonała nie była zdolna, aczkolwiek już dwie noce spędziłem przy pracy. Ale za to spojrzaj, jak bardzo wielkie są owoce tego wysiłnego trudu. Patrz, jakie obryzanie przejrzałem foliary! W przeciągu jednej nocy opracowałem akt oskarżenia, dotyczący sprawy morderstwa Kadruza. O pracy! Ty jesteś jedynie radością mego życia, gdybym ciebie nie miał, przyszedłby mi oszałeć chyba! Ty jedna wszystkie moje boleści przytłumiła jesteś zdolna! Lecz widzę, że się spieszasz, więc śnęga, lecz mam nadzieję, iż na godzinę jedenastą powrócisz, bo przecież o godzinie dwunastej ma być ekspozycja. O mój Boże!... mój Boże!... Moje dziecko małdrosze!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z PRASY I O PRASIE

Arce-katolickie „Nowiny Polskie” w Milwaukee, nazywając rewelację o Janie Kowalczyku, który pobierał 500 rubli miesięcznie od caratu za pracę „wydawczą” na rzecz ochrony wojewskiej Rosji, kolumny i ożeszczeniem.

Sympatyczne to pismo, tak występuje w obronie carskich jurgielników: „Korespondencje Kowalczyka z Kopenhagi” przyczyniły się wiele do tego, że nasze organizacje narodowe w Ameryce nie poddały się agitacji enkankowo — niemieckich i angielskich agentów, że wychodziło nade wszystko poparli rząd Wilsona w wojnie z Niemcami, że stworzyli armię polską we Francji i tak wydatną pomoc materialną dało Komitetowi Narodowemu w Paryżu.

Nie dziwny się więc nie nawiedzi, jak żył do senatora Kowalczyka austriacko-niemieckiej aktywności w Polsce i w Ameryce w czasie wojny, ale dziwny się im, że nawet obecnie, po pięciu latach istnienia Polski niepodległej i zjednoczonej dzięki zwycięstwom w wojnie Koalicyjnej amerykańskiej, jeszcze czują zai do tych, którzy paraliżowali antypolską robotę, dowodząc tam samem, że narówni z patriotami polskimi i austriackimi chcieliby przywrócić panowanie Austrii i Niemiec nad Polską.

Tyle na razie powiem bezczelnym kolumnistom Kowalczyka. Korfantego i innych patriotów polskich. Jeżeli im to nie wystarczy, jeżeli dalej zechcą wyczyniać walkę orjentacyjną z czasu wojny, to postaramy się o przypomnienie im takich nieprymywnych faktów, że one napewno zamkną im buzie.

Nie do nas wprawdzie należało dać pierwszą w tym wypadku odpowiedź kolumnistom, bo to powinien był uczynić Wydział Narodowy i Związek Narodowy, skoro jednak obie te instytucje milczą, my w imię sprawiedliwości i dobra naszego wychodzącego zabralimy w tej kwestii głos, zaznacząc równocześnie, że jeśli te argumenty nie wystarczą, to użyjemy nieco silniejszych.

Nam się wydaje, że głos przedewszystkiem ma p. Kowalczyk i inni wymienieni w dokumentach opublikowanych w moskiewskiej „Trybunie Komunistycznej”, a za nią w pismach krajowych.

Obrona czy to Wydziału, czy Związku Narodowego nie będzie miała żadnego znaczenia. A tym bardziej śmieszne są groźby „Nowin” o „zamykaniu buzi”, prawdopodobnie takimi „argumentami” jak fałsz i oszczerstwo.

Zwracamy jednak uwagę, że „Trybuna Komunistyczna”, ogłaszając dokumenty nie ma pojęcia kto jest p. Kowalczyk i nie można ją pościć o zmyślenie historii.

P. Kowalczyk niech się broni. „Argument” że rucone na oskarżenie jest kolumny, stanowczo nie wystarczy.

„Dziennik Ludowy” w Chicago pisze:

„Działając i litwin amerykańscy.

Na początku przyszłego miesiąca odbyć się ma w Chicago „wielki wiec”.

Jeden z czerwików naszych, nadesłał nam jakawie okaz listu jako Litwin rozaykany.

Już na sam rzut oka ciekawość listu.

„Pogoń” litewska występuje przeciw węgłowi.

Obraz a la święty Jerzy! Ale nie o to chodzi.

W liście tym zawiadamiają o akcji wszczętej w Stanach Zjednoczonych, za odzyskaniem Wilna.

W tym celu urządzają „wielki wiec”.

Na wiec ten zaproszono patroskację polityczną.

Kongres Sabbath, obok bolszewika ukraińskiego Hryniewieckiego.

Jakis biskup, a la ks. Piecha ma również uświęcić swoją osobą występowanie.

Rezolucja ma być wysłana do Washingtonu.

My zaś ze swej strony dodamy, że rezolucja zostanie rzucona w Washingtonie do kosza.

W prasie polskiej czytamy: „Decyzją z dnia 31 sierpnia b. r. ministerstwo spraw wewnętrznych zapisało do rejestru stowarzyszeń „Polskie Towarzystwo Polityki Społecznej”. Statut Towarzystwa wniósł p. Stanisław Bukowiecki, Ludwik Krzywicki i Stefan Dzielowski w porozumieniu z szeregiem wybitnych działaczy na niwie społecznej w Polsce. Zadania Towarzystwa, które w myśl statutu jest sekcją dwóch wielkich międzynarodowych stowarzyszeń: ochrony prawnej robotników (Bazylija) i walki z bezrobociem (Geneva), obejmują między innymi: — rozległą akcję odczołowywania popularyzacyjną i wydawniczą, gromadzenie materiałów o za granicami ustawodawstwie społecznym, informowanie na lechnem i t. p. Statut Towarzystwa przewiduje utworzenie Muzeum społecznego na wzór podobnych instytucji zagranicznych, przez co zostanie wypełniona dawno oczekiwana luka.

Delegaci Towarzystwa wezmą udział w najbliższym Międzynarodowym Kongresie Polityki Społecznej, urządzonym w dniach 2—6 października r. b. w Pradze. Składka miesięczna członków zwyczajnych wynosi 1 zł wpisowe 5 zł. Członkowie wspierający płać 10 zł. miesięcznie, członkowie założeń zaś jednorazowo 1200 zł.”

„Zbitowa” go
— Ja widziałem raz nurka, który umiał dziesięć minut wytrzymać pod wodą.
— To jeszcze nie! Ja raz byłem świadkiem, jak jeden pozedł pod wodę i już wcale z niej nie powrócił.

Zielonej Rzeki Słód SZKOCCI SŁÓD
6 funtowe pudełko **55c**
Wyrabiane przez **O. K. BOTTLERS** SUPPLY HOUSE
231-236 ALEXANDER AVENUE, blisko 138th Street
TELEFON - MOTT HAVEN 425-567
Produkt ten zapewniający jest we wszystkich lepszych składach stołowych i chmielu.

Tylko 50c więcej tygodniowo
Przyniesie wspaniały Fortepian lub śliczną Viotrolę do Waszego domu.
Skład nasz jest największym składem fortepianów i Viotrol w New Yorku, który liczy między klientami największą liczbę Polaków, gdyż ci są najwięcej zainteresowani w obchodzeniu się z klientami i niskim sumy.
FORTEPIANY — VICTROLE
można nabyć na łatwych warunkach według udogodnienia. Polskie rekordy. Setki ich na składzie. Przyjdźcie i ułyscie je.
EUROPEAN PIANO & PHONO CO.
10th Street & Avenue "A" New York.

Chas. Kosches SKŁAD MEBLI
14 ul. i 1-Ave. New York City

JESIEŃ I ZIMA
TO PORY ROKU, GDY NAJWIĘCEJ POZOSTAJECIE W DOMU.
CZEM JEST DOM, BEZ WYGODNYCH MEBLI?
SPORZĄDZIE INWENTARZ TERAZ I ODWIEDZIE NASZ OLBRYZI SKŁAD Z NOWYM TOWAREM.

Kompletne urządzenie jadalni 10 sztuk od **\$198**

Kompletne urządzenie sypialni od **\$175** i wyżej

Ten wspaniały komplet salonu **\$198-00** GRAMOFONY od **\$79.00**

TYGODNIOWO OTWIERA KONTO
SKŁAD NASZ JEST OTWARTY W PONIEDZIAŁEK I SOBOTĘ WIECZORAMI

Wspinanie po górach najnowszym sportem jesiennym



JESIEŃ przynosi dla Miss Ameryki nowe chwyty. Kiedy niebieskie mgły okładają wierzchołki gór, a drzewa plonących czerwienią i złotem, czar jakiś bierze w swą moc dziewczynę lubiącą życie na świeżym powietrzu. Z radością porzuca wybrzeże morskie dla gór. Zamiast powiewnych, letnich sukien, wkłada spodnie i bierze łaskę do ręki.

Tragiczna ekspedycja na szczyt góry Everest wznowiła wszędzie zamiłowanie do alpinizmu do tego stopnia, że ten sport jest najmłodszym w obecnym sezonie.

Dwóch ludzi zginęło straszną śmiercią, daremnie siląc się poznać tajemnice Everestu i nowa ekspedycja wkrótce wyruszy ponownie próbować szczęścia.

Tymczasem w różnych miejscach na półkuli ziemskiej chcą wrażeń turyści wspinają się na lokalne i czasem zupełnie bezpieczne szczyty.

Miss Ameryka nie jadąc do Himalajów lub choćby Szwajcarii, tu na miejscu ma dosyć rozkoszy i romantycznych wrażeń, wspinając się na malownicze góry. Ktoś znaleźć cały urok także w kraju, w którym mieszka.

Jungfrau jest mniej nieprzystępna niż szczyty gór skalistych w Amerykańskich Sierrach, widoki niemiennie czarują wzrok niż na Mont Blanc. — Studentzi z Brigham Young University w stanie Utah niedawno weszli na szczyt słynnej góry Timpanogos. Choć w dolinie upał był nie do zniesienia, napotkali w swej wycieczce spiętrzone wały śniegu i lodów. — Uczestnicy wyprawy byli przywiązani linami jeden do drugiego i musieli torować sobie drogę siekierami.

W stanie Washington całe gromady turystów ryzykowały życiem, — chcąc zwiedzić lodowce w Ranier National Park. Góra w Oregon jest prawdziwą mekka dla spragnionych wrażeń pielgrzymów.

Wschodnia część Stanów Zjednoczonych nie posiada gór mogących równać się ze skalistymi. Lecz piękność gór Blue Ridge, Adirondacks, Great Smokies, nagradza zwiedzających za brak dreszczu niebezpieczeństwa. W przyszłych tygodniach zobaczycie ich zbocza czerwone od ognia obozowisk.

Później, kiedy zaczyna się zimna powiewy listopada, Miss Ameryka skieruje swoje kroki ku domowemu ognisku. Tam będzie opowiadać chętnym słuchaczom opaloną słońcem i owianą wiatrami o swych przygodach wśród szczytów skalistych i pokaze album z kodakowymi zdjęciami.

W oczach jej pozostanie tęsknota za przestrzenią i dzikością gór.



Dwaj najwięksi brzydale zerwali ze sobą z powodu pięknej panny

Dwa małżeństwa i najbardziej komiczne przedstawienie wodewilowe zostały zerwane po scenie za kulisami

NAJBZYSZY aktor w teatrze wodewilowym spojrzal na drugiego, najbrzydszego kolegę swego, a ten również zmierzył go od stóp do głowy z lekceważeniem.

Znienawidzili się oni wzajemnie, nie z powodu swych komicznych twarzy, lub konkurencji w zawodzie, lecz z powodu kłótni o piękną kobietę.

Ed. Ford usłysawszy oświadczanie swej żony, uczuł się wściekłym i nieszczęśliwym.

Po krótkim namyśle Ed. Ford odezwał się w te słowa do swej żony:

czora w teatrze przy Piątej Avenue w New Yorku. — Ford przed rozpoczęciem się przedstawienia pobiegł do garderoby pani Williams i wywołał ją do drzwi, w słowach urywanych napęczniałym gniewem i bólem zrozpaczonego męża, przedstawił pani Williams całe nieszczęście, powtarzając oświadczanie swej żony, która pokochała Williamsa.

Rozmowa dwojga oszukanych doszła do uszu winowajcy, pana Williamsa, który się cha-

Na prawo i na lewo uwidoczniło się podobizny Ed. E. Forda najbrzydszego mężczyzny, i powody, które mu słusznie zjednały tytuł najbrzydszego mężczyzny.

„Bezczelne kłamstwo, ani mi się śniło coś podobnego!”

„At wreszcie pani Williams położyła koniec intonacji niezwykłych antyfon okrzykiem:

„Powiniście się wstydić panowie robić takie głupstwa!” Spłot wypadków, który dopro-

ni, a szczególnie do następstw, jakie pociągnęła za sobą ta kłótnia, nawadził do tej kłótni wyjaśnić, aby były zrozumiałe.



Najbrzydszym aktorem był Ed. E. Ford, nadymający swe policzki i przewracający oczyma, wyglądający jak olbrzymie straszysko, jakie sobie może tylko wyobrazić fan tazia chorego na delirium tremens pijaka — czem wywoływał salwy śmiechu we wszystkich teatrach wodewilowych od New Yorku do Nowej Zelandji.

Piękną kobietą była jego własna żona — cudna „sierota wojenna”, którą Ford adoptował w Anglii, a pojął za żonę w Minneapolis. Drugim, najbrzydszym aktorem był Herb Williams, który również miał piękną żonę — znaną pod nazwiskiem scenicznym Hildy Wolfus, z którą występował dłuższy czas na scenach wszystkich teatrów w większych miastach, odbierając uznanie wielkim artystom komycznym.

Przed niedawnym czasem po zejściu kilku znamienitych wypadków pani Ford, oświadczyła swemu mężowi:

„Edy — uważam za rzecz sprawiedliwą powiedzieć ci, iż kocham pana Herb'a Williamsa.”

„Aidee — jesteś piękna i młoda, — kiedy mnie piąty krzyżyk gnienie — gdybyś się była zakochała w pięknym i bogatym młodzieńcu, możemy ci to przebaczyć, ale porzucasz mnie dla takiego sufragana z garbatym nosem, który jest również brzydki jak mój — to jest straszne — tego ci nigdy, a nigdy nie wybaczę.” Po tych słowach Ed. Ford odetchnął głęboko, popatrzył w około siebie, jak człowiek, który szuka zguby i pobiegł wprost opowiedzieć wszystko żonie swe go rywala.

Zdarzyło się, że obydwie rodziny aktorów Fordów i Williamsów występowali tego wie-



Pan i pani Ed. E. Ford w kąpiel morskiej.

„Prakteryzował w sąsiednim pokoju, Williams wyrzuciłszy nagle z poza swych drzwi, przerwał nagle skargi Edw. Forda, okrzykiem:

„Hilda! to nieprawda!”

Wtedy powstał naprędce stworzony przez Forda i Williamsa następujący dialog z panią Williams, jako jedyną słuchaczką, w którym pan Ford i Williams wykrzykiwali na różne tony:

„Tak, to prawda!”

„Nie, to kłamstwo!”

„Tak jest, on mi zblamał ci żonę!”

Przed dwunastu laty, Herbert Williams był nieznanym subjektem w jednym z niedużych miasteczek w stanie Ohio. — Hilda Wolfus również była nieznaną stenografką w tym samym miasteczku.

Williams był amatorem fortepianistą a Hilda śpiewała w miejscowym chórze kościelnym.

Wzajemne upodobanie do muzyki zbliżyło ich do siebie.

Poczęli występować obydwoje w przedstawieniu amatorskim w jednym z miejscowych teatrów. Grali i śpiewali szereg poważnych pieśni z całą powagą, donosząc straszliwą publiczność parskającą ze śmiechu.

Byli przekonani, że zrobili kompletne fiasco i — byli zdumieni, gdy nagle przybiegł zarządca miejscowego teatru, robiąc im propozycję stałego występowania na scenie.

„Jak pan nas uważa za odpowiednich do występowania na scenie teatralnej, podczas gdy publiczność się z nas śmieje?” — zapytali nieśmiało amatorzy.

„Przeistacie zarządca — rzekł — Hilda Wolfus ca. Wynajmuję was żonę i była ponieważ — jesteście wspólniczką wściekle śmieszni!” Herberta Williams i p. Wolfus byli ucieszeni.

„Dobrze, zgadzamy się — rzekli. — Byliśmy śmieszni i niewiedzieliśmy o tem. Będziemy więc udawać jeszcze śmieszniejszych.”

Poczęli występować w teatrach wodewilowych i opracowali jeden z najśmieszniejszych aktów granych na scenach amerykańskich. Hilda była piękna ale cienka jak patyk. Williams brzydki i niegrubny, lisy z nosem zakrzywionym haczykowato. Williams grając na scenie, udawał że szuka zaginionej Hildy, a w poszukiwaniu za nią, przewracał wszystko, na koniec wyłaził na pianino, usunąwszy przedtem stojącą na nim świeczkę znajdował swą kochankę, poczem z radością zjadał trzymaną w ręku świeczkę. Ona zaś wychodziła z wnętrza pianina, w sukni ustrojonej rajskimi jabłkami, które on obrywał i zjadał z wielkim smakiem, młaskając znacząco w stronę publiczności, mając buty zmienione na fałszywe strony, ubrany w futro w słomianym kapeluszu wywoływał burzę śmiechu.

Wtedy artystom powodziło się dobrze, stali się sławnymi i w końcu się pobrali.



Aldee Ford żona najbrzydszego mężczyzny, która wyznała swą miłość dla drugiego najbrzydszego mężczyzny.

W tym czasie Ed. Ford pracował jako stolarz w Australji. Był on znany wśród swych kolegów jako człowiek z „gumową głową”. Mógł on swą twarz kształtować w najpoecienniejsze miny. W końcu przekonawszy się o swym naturalnym śmieszny wyglądzie, wstąpił do teatru i grwał z powodzeniem w sztuce i-aktowej przedstawiającej naturalnego brzydala z jego niezwykłymi grymasami.

W Anglii spotkał piękną dziewczynkę, która później została jego żoną. On był po pięćdziesiątce, a ona jeszcze nie przeszła dwudziestki. — Przywiózł ją do Ameryki jako siebie, a następnie ożenił się z nią. Ford występuje na scenach amerykań-

skich, zapoznał się z Williamsami i zaprzyjaźnił. Williams budując sobie dom na Long Island, zaprosił Forda z żoną w gościne. Ford zawodowo stolarz, zainteresował się budową domu, a zakasawszy ręce nie oderwał się przez dwa dni od roboty. — Tymczasem pan Williams zabawił jego żonę, ale z takim zapamiętaniem, że pani Fordowa zakochała się w panu Williamsie.

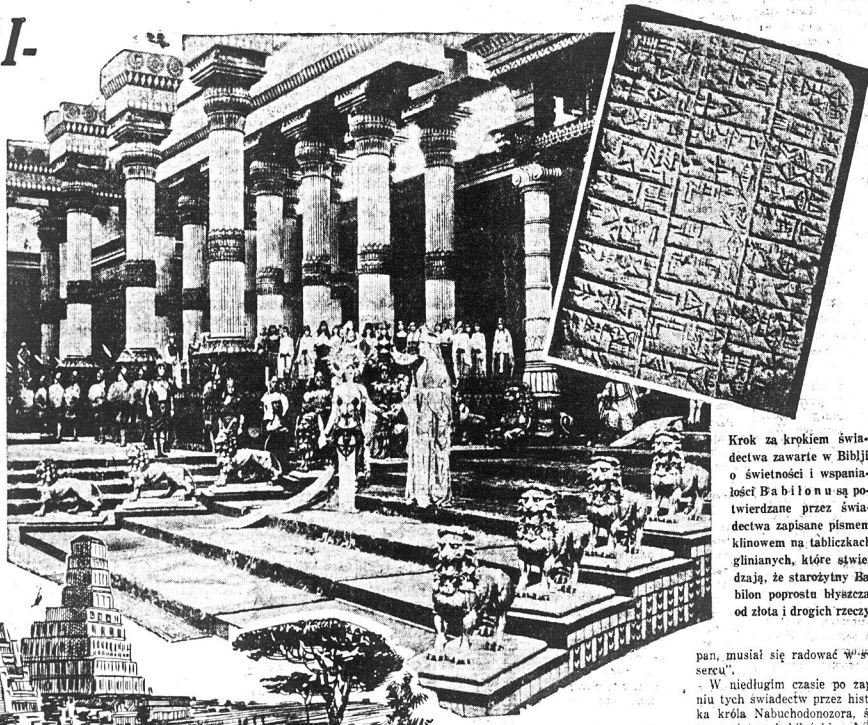
Niespodziewanie nastąpiła katastrofa, po wyznaniu pani Ford swej miłości do Williamsa i zawiadomieniu pani Hildy Wolfus Williamsa o tym fakcie przez pana Forda.

Dwa małżeństwa zerwane. Pan Williams zerwał ze żoną swój kontrakt teatralny, wyjeżdżając do New Yorku. Pani Williams pozostała na Long Island. Pani Ford zaś przeniosła się od męża do klubu artystów-aktorów.

NIEDZIELNY DODATEK NAUKOWY

NOWE ŚWIADECTWA POTĘGI STAROŻY- TNEGO BABI- LONU

Odczytanie tabliczek pokry-
tych pismem klinowym
ukrytych długi czas w
muzeum w Philadelphi
potwierdza w zupełności
świadek proroła Danie-
la o niezmiernych boga-
ctwach starożytnego
Babilonu



Krok za krokiem świa-
dectwa zawarte w Biblii
o świetności i wspania-
łości Babilonu są po-
twierdzone przez świa-
dectwa zapisane pismem
klinowym na tabliczkach
glinianych, które stwier-
dzają, że starożytny Ba-
bilon poprostu błyszczał
od złota i drogich rzeczy.

— Król Nabuchodonozor uczynił posąg
ze złota 60 stóp wysoki i 18 stóp sze-
roki i ustawił go na wyżynie Dura, pro-
winacji Babilonkiej. —
Danieł III, 1.

W MUZEUM przy uniw-
ersytecie w Filadelfii od kil-
kudziesięciu lat znajdowa-
ła się skryżnia, napełniona glinia-
nymi tabliczkami, pokrytymi tajem-
niczym pismem klinowym, pra-
wie niezrozumiałym dla nikogo.

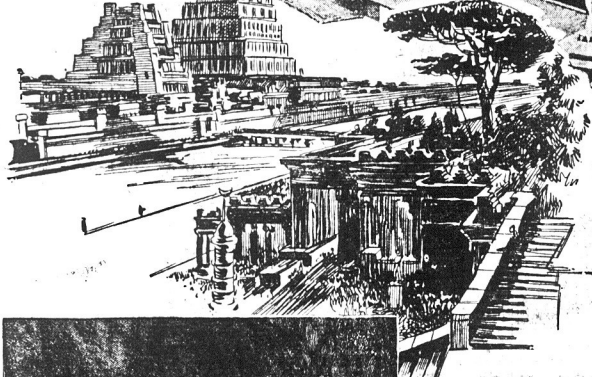
Skryżnia z owymi tabliczkami
została znaleziona w ruinach jed-
nej ze starożytnych świątyń ba-
bilonskich, przypadkowo odkopa-
nej przez naukową ekspedycję
muzeum w Filadelfii.

Przez długi czas uczeni archeo-
logowie amerykańscy nie przy-
wiązywali większej wagi do zna-
lezionej skarby, mimo, że skryż-
nia ta została znaleziona, ukryta
w specjalnym otworze w fun-
damentach olbrzymiej niegdyś
świątyni, — co było dowodem, że
została ona tam umyślnie umie-
szczona.

Dotychczas historycy czasów



Dr. Leon Legrain, kurator babilo-
ńskiej sekcji przy uniwersytecie
muzeum w Filadelfii, którego u-
maczenie pisma klinowego rzuciło
wiele nowego światła na historię
Babilonu.



Miasto Babilon ze swoimi nie-
zmierzni bogactwami przed-
stawia się pomiędzy innymi
miastami, jak królowa na tronie
jarzącym się od klejnotów.

starożytnych starali się obalić
twierdzenia zawarte w Biblii o
nadmierzających skarbach, posia-
danych przez króla Nabuchodon-
ozora, ale odczytanie tabliczek kli-
nowych, znajdujących się w mu-
zeum przy uniwersytecie w Filadelfii
nie tylko potwierdziło, ale
dodało niezwykle ważne szczegóły
tego monarchy, które namieć o
swoich olbrzymich bogactwach ce-
lowo przekazał potomności, zakopu-
jąc umyślnie pod kamieniem wę-
gelnym skryżnię zawierającą owe
tabliczki pokryte pismem klinow-
ym, które mimo że znalezione
przed pół wiekiem, zostały dopie-
ro teraz odczytane przez Dr. Leo-
na Legrain, kuratora muzeum, —
dzięki okoliczności, iż Dr. Leon
Legrain pragnąc sporządzić do-
kładny katalog, natrafił na skryż-
nię z tabliczkami pokrytymi tajem-
niczym pismem klinowym i pra-
gnąc je umieścić w spisie rzeczy
starożytnych, musiał poznać ich
znaczenie i wartość.

Zabrawszy się do studiowania
pisma klinowego, przekonał się o
niezwykłych skarbach, jakie na
owych tabliczkach były zapisane.

Podobnego odkrycia, dotyczące
historii starożytnego Babilonu
nie zrobiono w ostatnich stule-
ciach.

Dzięki odczytaniu tabliczek gli-
nianych, posiadamy dokładną hi-
storję miasta Babilonu za panowa-
nia króla Nabuchodonozora około
586 roku przed erą chrześcijań-
ską.

Historja Nabuchodonozora za-
cyna się opowiadaniem, gdzie
zobój wszystkie posiadane przez

siebie bogactwa. Są one łupem
wojennym, zdobytym na pobitych
przez niego narodach, które wie-
lił, da swojego wielkiego państwa
babilonskiego, a zdobyte na nich
skarby z wdzięczności dla sprzy-
jających mu bóstw zużył na bu-
dowę licznych świątyń, błyszczą-
cych od złota i drogich kamieni.

Król Nabuchodonozor odnowił
także olbrzymią świątynię i wie-
żę Zigurat, znaną w Biblii jako
wież babilonską, na szczycie któ-
rej znajdowała się świątynia, by
istotom ludzkim było bliżej do nie-
ba podczas składania uroczystych
ofiar.

Król Nabuchodonozor był nie-
tylko walecznym monarchą, ale i
wielkim artystą budowniczym, —
czego dowodem jest, iż sam oso-
biście pomagał przy budowie wpa-
nianych świątyń, a nawet osobi-
ście ścinał swoimi rękoma olbrzy-
mie, wspaniałe drzewa cedrowe na
górze Libanon, używane do bu-
dowy wspaniałych świątyń, których
wnętrze było wybijane błachą ze
szczerzego złota.

Król Nabuchodonozor oprócz
budowania świątyń, zajmował się
budową wielkich murów, otaczają-
cych jego stolicę, które zapoczątko-
wał jeszcze jego ojciec.

Zapiski znajdujące się na tabli-
czkach glinianych, mówią szczegó-
lowo o czynach potężnego monar-
chy.

Śród inności historjki opisu-
jący czyn i rząd króla Nabucho-
donozora, tak mówi w imieniu swe-
go świętego monarchy:

— Odbiłem okręt „Udur”, na
którym jest przewożony, podczas
procesji posąg najwyższego boga
Marduk. — Boki okrętu pokryte
są błachą ze szczerzego złota, war-
tości 750 talentów (talent wynosi
4000 dolarów). — Dla boga woj-
ny „Nergol”, który wiąże ręce mo-
ich wrogów, wystawiłem świątynię
— „Emeslam” z czystego srebra. —
Bogu Marduk wystawiłem świątynię
z czystego złota z po-
trzeby własnego skarbu.

— Świątynie te odwiedzałem —
składając swym umiłowanym bós-
tstwom, które mi nie kąpiły swe-
go błogosławieństwa — ofiary z
cieląt osatkich.

— Na ostatku mego życia posta-
wiłem świątynię „Ezidy”, jasnie-
jącej między świątyniami jak kró-
lowie na tronach między ludźmi.
Zaden król nie pobudował takiej
świątyni, jaką pobudował wdzięcz-
ny król Babilonu swemu najwy-
szszemu bogu „Nabu”, opiekunowi
wszechrzeczy. — Otrzymałszy ta-
ką świątynię, bóg „Nabu” — mój

pan, musiał się radować w swem
sercu.”

W niedługim czasie po zapisa-
niu tych świadectw przez history-
ka króla Nabuchodonozora, świe-
tne państwo babilonskie, sięgają-
ce od Eufratu po Nil, w górnym
Egipcie, stało się łupem walecz-
nego, na pół barbarzyńskiego na-
rodu — Persów, wychodzących na
pół dzikich górskich stepach Per-
sji.

Babilon, stolica największych
bogactw ówczesnego świata, zo-
stała zdobyta przez hordy perskie.
Olbrzymie świątynie o złotych i
srebrnych ścianach, zostały zbu-
rzone, a bezcenne skarby dnie-
sione w głąb Persji do krainy Elbó-
su, siedziby perskich władców.

Prorok Daniel przepowiedział
królowi Nabuchodonozorowi upadek
jego królestwa, który rzeczy-
wiście nastąpił za panowania kró-
la Babilazara, syna Nabuchodon-
ozorowego.

Podczas jednej z hucnych uciek-
w, w jakich się lubował zgnuśniali
król Baltazar, na ścianie wielkiej
sali miały się ukazać — jak za-
pisał jeden z proroków — ogniste
złaski: „Mane Tekel Pares”. —
„Zwazony i policzony jesteś”.
— „Słowa przepowiedni miały się
też wkrótce spełnić.”

Pod Babilon podstąpili olbrzy-
mie zastępy wojowników perskich
i po kilku miesiącach oblężenia,
odwróciwszy bieg rzeki Eufratu,
zmusili miasto Babilon do podda-
nia się skutkiem braku wody.

Zwycięzcy Persowie zburzyli
miasto, mieszkańcy wycieli
w pień, a niedobitki sprzedali w nie-
wolenie.

Prawdopodobnie, żadne miasto
w historii świata nie zawierało ta-
kich skarbów, jak Babilon.

Figurę historyk grecki Hero-
dot, który odwiedził Babilon, opo-
wiada o bogactwach świątyni ba-
bilonskich, co następuje:

— „Największą świątynią jest zło-
to; w tej świątyni jest wielka
statua, również ze szczerzego złota,
statua; obok statuy stoi tron królew-
ski ze złota i wielki stół z tego sa-
mego metalu, który ma wazę
około 8000 talentów.”

Historjcy chaldejscy na ru-
inach, na których zostało zbudowa-
ne państwo asyryjskie, a nastep-
nie babilońskie stwierdzają, że bo-
gactwa wszystkich krajów na mo-
rze Śródziemnym skupiły się w
Babilonie i dopiero po jego upa-
dku rozproszona została po świe-
cie, po upadku państwa perskiego,
zdobytą przez Aleksandra Ma-
cedońskiego.

Przemyślano, że Babilon, który był źródłem natchnienia dla wielu artystów. — Rycina
poniżej jest reprodukcją obrazu sławnego artysty — malarza
Gustawa Dore i przedstawia Daniela w loży jamie.

WYKRADANIE TAJEMNIC NATURZE



Gustav Cenci w tych dniach kończy portret dr. Steinmetza, sławnego uczonego, który w tym roku zmarł w Schenectady

Człowiek we walce z przyrodą

Udało się dwóm angielskim chemikom sztucznie sprowadzić cukier i mąkę, postępując metodami możliwymi najbardziej zbilansowanemu do procesu, jaki w przyrodzie wytwarza dwa najważniejsze składniki produktów spożywczych ze światła roślinnego.

Syntetyczne robienie cukru znane już było od lat niemieckim chemikom, a wstawił się pod tym względem stary chemik Fisher z Berlina. Angielscy chemicy nie odkryli więc nic nowego. Ale podczas gdy niemieccy chemicy stosowali skomplikowane metody laboratoryjne i nie znali dokładnie procesu, jaki w przyrodzie zachodzi przy zamianie gazu węglowego i wody na cukier lub mąkę, dwaj angielscy uczeni wykradli naturze tajemnicę przemian, zachodzących w zielonym liście ro-

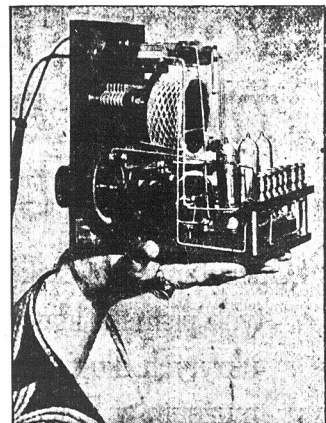
śliny pod wpływem światła słonecznego.

Profesor E. C. Baly, z Liverpool, otrzymał sztucznie cukier, wystawiając mieszaninę gazu węglowego i wody na działanie silnego światła z lampy elektrycznej specjalnego gatunku. Otrzymał żółtawy syrop, silnie słodki i podobny w swym składzie chemicznym do cukru. Rektor tego samego uniwersytetu w Liverpool, profesor J. C. Irvine, potrafił przy podobnych metodach otrzymać sztucznie mąkę, czyli skrobię. Mąka znana była od dawna chemikom pod względem składników chemicznych, ale tajemnicą było to jak się ona tworzy w cieple roślinnym i jaką jest faktycznie jej wewnętrzna struktura.

Obecnie tajemnicę odkryli dwaj angielscy chemicy. Ludz-

kość wzbogaciła swą wiedzę nowym sposobem otrzymywania pokarmów metodą sztuczną. Daleko jeszcze do praktycznego wykorzystania wynalazku, ale przy dalszych zabiegach i ulepszeniach uda się i praktyczne wykorzystanie. Surowy materiał jest bardzo tani, więc w tem leży nadzieja.

Wykrada człowiek jedną tajemnicę po drugiej przyrodzie i wzbogaca swą wiedzę. I gdyby tylko szerszą była ochota do badań doświadczalnych, gdyby tylko powszechniejsza była oświata, nauka daleko prędzej uśmęłaby niedzę i wyszłoby z powierzchni ziemi. Kiedy w laboratorium można będzie sztucznie robić mąkę i cukier, nie ożłazi się spekulantom zamykającym maszynę tych produktów, aby droższymi powodować i ciągnąć nadmierne zyski.



P. F. McGuire z Bayonne posiada najmniejszy radioaparatus i posiada 5 cali wysoki

NIWYGASAJĄCE OGNIW

W Anglii w okolicach Yorkshire, w niektórych domach palą się ognie bez przestanku od całych setek lat. W starodawnych wiejskich domach w dolinie Yorkshire do dziś palą torf. Opalen jest dostarczany przez okoliczne bagniska i całe stopy kowatego do użytku torfu można widać postawiane na podwórkach farmerów.

Ognice te są słynne z pewnego rodzaju ciastek "griddle cakes", wypiekanych w osobliwych patelniach zawieszonych nad ogniem z torfu.

W wielu domach ogień torfowy stale jest utrzymywany z pokolenia na pokolenie, a członkowie rodziny bacznie dają uwagę, żeby ognisko nie wygasło. Skutkiem tego zdarza się, iż przy tym samym ogniu, przy którym grzał się pradziadek dzisiejszego właściciela farmy, grzeje się on sam, a w przyszłości grzać się będą jego synowie, wnuki i prawnuki. W miejscowości Castleton w dystrykcie Whithy jest dom, w którym ogień torfowy żarzy się od przeszło dwustu lat. Jednak ten ogień nie jest najstarszym, gdyż w tym samym dystrykcie w Osmotherly taki ogień trawa od pięćset lat, a właściciele tego domu posiadają dowody, że od trzystu lat ogień ten ani razu nie wygasł.

W Brazylii odnaleziono rodzaj orłów, których krzyk podobny do szczekania psa.

Mięso wilka morskiego uchodzi w Japonii jako delikatne. — Wilk żywi się przeważnie trupami.



Dorota Nestill zdjęta została w tej pozycji na największym aparacie radio wystawionym w Madison Square Garden

Dziwne przeczucia u zwierząt

kanu Mont Pele, rozmaite dzikie i swojskie zwierzęta doznały katastrofę przeczuć i ratowały się skutecznie ucieczką w strony bezpieczne.

Rzeczą ze wszech miar zajmującą jest pewien fakt, dodatkowy, z ową ucieczką zwierząt związany. — Oto gdy na Martynice zauważono że dziwne ruch zwierząt, delegowano specjalną komisję naukową dla zbadania tego fenomenu. Komisja wypowiedziała przekonanie, że przyczyna jest nieznana, ale w każdym razie nie należy

przypuszczać, by widmo jakiegokolwiek niebezpieczeństwa wywołało ową wędrówkę masową. — W kilkanaście dni później nastąpiła ową straszną katastrofą: — ani jeden z członków komisji nie ocalał.

Nie tylko na Martynice, ale w wielu innych punktach świata zwierzęta przeczuły — czy to wybuch wulkanu, czy trzęsienie w ziemi. W Alpach znane są wypadki, że bydło rogate, kozy i owce, przeczuwały kiedy i kądby spadnie lawina i zawsze się ratowały, a nawet siłą

nie można było ich wciągnąć w zagrożone lawiną miejsce.

Wrony uciekają przed cholerą.

W roku 1872 zanotowano w Przemysku fakt, że na kilka dni przed wybuchem epidemii cholery, która zabrzała wówczas 6 procent mieszkańców, kolonie wron, i kawkę gniezdzących się na wierzchołkach kościelnych i na drzewach w parku miejskim, opuściły miasto i przeniosły się do oddalonego lasu i dopiero po wygaśnięciu epidemii wróciły z powrotem do miast. To sa-

mo zauważono podczas epidemii cholery w latach 1848 i 1849 na Pomorzu, 1850 w Hanowerze, 1854 w Niemczech i Francji.

Wiedeń Eiffla w Paryżu odnawia się obecnie. Znalazło się 20 robotników, gotowych podjąć karkołomnej pracy odmalowania żarzewia żelaznej konstrukcji tego kolosa, zbudowanego przez genialnego — Eiffla.

Dziś po wojnie rewiduje się w Paryżu i poprawia nie tylko armię i politykę, lecz odnawia się i lakieryje co tylko się da. Rozpoczęto prace odmalowania wieży Eiffla w marcu i jest nadzieja, że w sierpniu wieża znów zaisi w promieniach słońca. — Przewidziano do roboty tej 48 tysięcy godzin pracy i 30.000 kilogramów farby, a budżet miast obciążony zostanie wartością tego nakładu w sumie 500.000 franków.

Jeden z redaktorów dziennika "Intransigent", widocznie zawołany alpinista, miał zamiar przyrzec się tej wesołej pracy w obłokach zbliża i uzyskał od robotników zgodę na przyjęcie go do pochodów "wiewiórek" w górę po żelaznych wieżach.

(Wiewiórkami nazywają paryżanki dekatory). — Jak wiadomo, wieża Eiffla jest 300 metrów wysoka, a wspinanie się w szlaki powietrzne odbywa się na trawersach o szerokości tylko dno. Odwaga redaktora dosięga jednak tylko 100 metrów, poczem zrezytował, a spacerując z kursem drogowym i głąb pomieszczać także swój rozum, ludzkość obecnie korzysta z wielce cennego materiału.

KTO SFALSZOWAŁ TELEGRAM?

Sfałszowany telegram skłonił cesarza austriackiego Franciszka Józefa do wypowiedzenia wojny Serbii w lipcu 1914 roku. Pułkownik Seliger, który wówczas był szefem biura prasowego przy austriackim ministerstwie wojny, ogłasza rewelację że w jednej z gazet wiedeńskich.

Seliger twierdzi, że Franciszek Józef podpisał wypowiedzenie wojny niechętnie i pod silnym naciskiem doradców. Do podpisu skłonił go ostatecznie hrabia Berchtold, min. spraw zagranicznych, który pokazał cesarzowi telegram, donoszący iż Serbowie wpadli na terytorium Bośni i w walce zabili 400 żołnierzy austriackich.

Cesarz miał wtedy powiedzieć: "Jestli tyle krwi przelano już, w takim razie wojna jest nieunikniona".

Zaraz na drugi dzień hrabia Kinsky, dworzanin cesarski, poinformował pułkownika Seligera, że telegram, który Berchtold pokazywał cesarzowi, był sfałszowany i że w rzeczywistości tylko czterech Austriaków zginęło w ataku na granicę bośniacką. Kto jednak sfałszował telegram, niewiadomo.

W Nowym Yorku mieszka nauczycielka, która papugi uczę gadać po ludzku.

W Londynie i Paryżu sprzedaje się w niektórych sklepach puder i perfumy dla psów.

Pierwsza gazownia istniejąca w Londynie dopiero od roku 1812.

Pewien węgierski inżynier zbudował gramofon, nie większy od zegarka kieszonkowego.

Jak wynaleziono dynamit, śrubę okrętową i gramofon

Alfred Nobel, inżynier szwedzki, który założył fundację Nobla rozdającą nagrody najbardziej zasłużonym pisarzom, uczonym i lekarzom w świecie, był wynalazcą dynamitu. Alfred Nobel pomagał ojcu swemu w pracy w laboratorium chemicznym. Raz w laboratorium rozbilo się naczynie, zawierające glicerynę. Płyn wysił się do piasku, którego używano doopakowania flaszek. Przypadek ten naprowadził Nobla na wynalazek dynamitu.

Pewien młody inżynier w Bolton zauważył podczas przechadzki, że nasionka drzewa figowego, padające na ziemię, wirują w powietrzu. Podzielił się z nim, zauważył, że skrzydlatko owego nasionka ma kształtka zwrocone w przeciwną stronę, co przy spadaniu powodowało ich, wierzcie się w powietrzu. To dało pomysł do zrobienia wynalazku śrubowego propellera okrętowego, jaki pełni obecnie obywatelskie statki przez ocean.

Zasadę gramofonu wynalazł on dziwnym zbiegiem okoliczności, również przypadkowo. Edison zajęty był w swej pracowni sporządzaniem nowego typu telefonu. Pracował nad słuchawką w rękę, poczuł ukłucie katnej błony i igły. Wielki wynalazca śpiewał przy robocie śluchawkę w rękę, poczuł ukłucie igły w palec. Drganie głosu przybliżyło delikatną igłę do jego palca, kłując go lekko. To dało mu pomysł do myślenia co mogło być przyczyną tego ukłucia. Doszedł do tego, że drgania powietrza wprawły w ruch błonkę z umieszczoną na niej tęgą. Zastanowił się nad tem, jak można by ten głos przy pomocy igły zapisać. Jeżeli to uda się mu (tak myślał Edison) zapisać głos na wosku, może też igłę potrafi przesłuchać z zrobionych rowków i z powrotem i otrzymać reprodukcję głosu. U Edisona pomyśleć — zwyciężył

zrobić, i to zaraz. Wziął kawałek papieru z telegramu, popiółko go woskiem nacierając świecą woskową i poruszał delikatnie, wykrzykując słowa: "Halo, halo" do słuchawki. Potem poruszył papierem woskowym obok igły, i otrzymał słabe powtórzenie tych samych słów. Były to pierwsze słowa, jakie usłyszano w gramofonie. Początkowe płyty gramofonowe miały kształt wałków poruszających się wokół. Później dopiero zaprowadzono płyty płaskie i teraz płyty walcowych prawie nie używają. Początkowo gramofony zwano fonografami.

KTO, GDZIE I KIEDY WYNALAZŁ WYROB CEMENTU.

Obecne gładkie drogi cementowe bez kurzu, tak bardzo cennie przez automobilistów można powiedzieć, iż powstały z pełnych kurzu dróg bitych z kałami wapniennego w Anglii. Już przed stu laty niejaki Józef Aspidin, trudniący się murarstwem w mieście Leeds w Anglii,



Znamiennie plakaty na niebezpiecznych miejscach w Nowym Yorku.

DONIOSŁY WYNALAZEK OD KRYTY DZIĘKI ZWYKŁYM PRZYPADKOM

Earl Cummings, robotnik kolejowy z St. Louis, naprawiając kilka miesięcy temu automobil, odkrył bardzo skuteczny środek na hartowanie miedzi. Dobrał on pewną część żelaza i w czasie poszukiwań narodził się mu pomysł na podjęcie kawałków miedzi. Nie mając nic na myśli wrzucił przypadkowo miedź do pewnego rodzaju żelaza, który chciał przetopić, a kiedy część tej mieszaniny wylała się na warsztat, zauważył, że po ostygnięciu miała ona jakiś niezwykły wygląd. Kiedy wziął do ręki i próbował zgnieć mieszaninę, miała ona gętkość sprężyny stalowej.

O odkryciu tem pochwalił się on sąsiadowi, który radził mu jechać do Waszyngtonu i opatentować wynalazek.

Jeszcze przed wyjazdem z East St. Louis otrzymał na miejscu ofertę ze strony rządu rosyjskiego, ale w Waszyngtonie kompania "Anaconda Copper Co." ofiarowała mu 2 miliony dolarów za patent. Uradowany robotnik sprzedał go natychmiast i w ten sposób został milionerem.



Nieprzejmnie wspomnienia nasuwają się na myśl na widok aeroplanów i żołnierzy tankietek w czołgach. Rycina zdjęta została w Szarymbourgu podczas ewakuacji armii amerykańskiej.



STRONA

Nowy Świat
THE POLISH MORNING WORLD

HUMORU



MUTT I JEFF



Wielka wyobraźnia Mutta



BUD FISHER

